Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

29. LISTOPADA 1925.

NR. 277. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Najbliższe zadania rządu.

Przebrnęliśmy szczęśliwie przez początkowy okres działalności koalicji rządowej i samego rządu. Jest nim przyjęcie oświadczenia premjera do wiadomości przez Sejm. Wypowiedzieli się przedstawiciele poszczególnych klubów sejmowych, zarówno tych, które wchodzą w skład koalicji, jak i tych, które stanowią opozycję. Przysłuchując się dyskusji miał rząd sposobność do stwierdzenia, że **życzliwość i poparcie, które mu w imieniu społeczeństwa dają polskie frakcje sejmowe, nie są bezwartościowe.** Łączy się z niemi szereg życzeń i postulatów, które rząd w swej najbliższej działalności winien uwzględnić.

Dotyczą one dwóch głównie dziedzin naszego państwowego życia: sanacji finansowej i polityki zagranicznej.

To, co o pierwszej powiedział p. premjer, nie może w żaden sposób stanowić programu rządowego. Brakło nietylko mocnych akcentów, o co zresztą najmniej w obecnej chwili chodzi, ale — jasnego programu działania. Przemówienie p. premjera obfitowało w ogólniki i zapewnienia, z których każde kończyło się zapowiedzią, że o tem wszystkiem będzie mówił p. min. skarbu wyczerpująco.

Sejm zresztą nie oczekiwał od p. Skrzyńskiego planu sanacji gospodarczej. Rzecz to ministra skarbu, któremu też zostawiono 2 tygodnie czasu na opracowanie projektów. Oczekuje na nie kraj z zainteresowaniem rosnącem w miarę, jak postępuje zwyżka dolara. O tyle więc, że jeszcze dokładnie nie wiadomo, na czem będzie polegał gospodarczy plan rządowy, dyskusja była mniej ciekawa, a głosowanie ułatwione.

Z nierównie większą uwagą spotyka się to, co p. premjer i w Sejmie i na komisji mówił o polityce zagranicznej. Z satysfakcją należy stwierdzić, że o układach locarneńskich (gdyż one stanowią clou obecnej sytuacji międzynarodowej), mówił z większym objektywizmem, niż wówczas, kiedy zahypnotyzowany przez Brianda i Chamberlain'a, wracał do Polski.

W międzyczasie bowiem zmieniło się nieco w nastrojach międzynarodowych. To, co kierownicy polityki niemieckiej powiedzieli w ostatnich dniach w Berlinie, nie zostawia już żadnej wątpliwości pod tym względem, że Rzesza w tym przedewszystkiem celu wchodzi do Ligi Narodów, by zdobyć miejsce w Radzie i następnie próbować rewizji granic z Polską w drodze — jak to Luther oświadczył — pokojowej. Przyznanie się do tego w Reichstagu chybiło wprawdzie celu bezpośredniego, bo nie pozyskało „niemiecko-narodowych" dla Locarna, ale za to podziałało zbawiennie na opinję Polski, a także p. premjera Skrzyńskiego.

Znamiennem pod tym względem jest onegdajsze jego przemówienie na komisji spraw zagranicznych. Przyciśnięty do muru krytyką posłów był zmuszony p. Skrzyński stwierdzić, że — niestety — pokój mamy zapewniony tylko na kilka lat! Oświadczenie to wprawdzie odbiega znacznie od tego wszystkiego, co dotąd mówił p. Skrzyński, jest za to realnem i objektywnem ujęciem faktycznego stanu rzeczy.

Z tem wszystkiem jednak dobrze się stało, że komisja nie poszła za daleko i 19 głosami przeciw 5 przyjęła do wiadomości fakt dojścia układów do skutku, zastrzegając sobie motywację i sprecyzowanie swojego poglądu na później. W ten sposób uzyskał bowiem p. Skrzyński mandat do podpisania traktatów w Londynie, równocześnie jednak parlament nasz zaznaczył, że się do nich odnosi krytycznie.

W tych warunkach **najważniejsze zadania z tej dziedziny przechodzą z Sejmu na rząd. Wskazał je wyraźnie pos. Chaciński (Ch. D.) w swym wniosku,** który we wczorajszym numerze pisma podaliśmy. Winien mianowicie rząd polski uzyskać od ententy zapewnienie nienaruszalności granic polsko-niemieckich tak, jak granice francusko-niemieckie gwarantuje traktat locarneński, a wreszcie — miejsce dla Polski w Lidze Narodów. Jeśli ma być pokój, to niech się wykluczy możliwość wojny, względnie politycznych konfliktów. A te będą zawsze grozily, jeśli się Polsce nie zapewni utrzymania status quo i miejsca w Radzie Ligi Narodów wobec wprowadzenia do niej Rzeszy niemieckiej.

St. D.

Herriot zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

NASTĘPCĄ JEGO BRIAND.

Paryż. (Telef. wł.) Wobec odmowy współpracy ze strony socjalistów, Herriot zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

Paryż. (PAT) Uchwała grupy socjalistycznej brzmi: Grupa gotowa jest objąć władzę przeprowadzić projekty finansowe bądź samodzielnie, bądźteż przy współudziale innych stronnictw demokratycznych, pod warunkiem, że akcja rządowa skłoni się do energicznego rozwiązania kryzysu. Wobec nieosiągnięcia porozumienia z innemi ugrupowaniami lewicowemi w sprawie sytuacji finansowej, oraz w sprawie uzgodnienia akcji rządowej, grupa oświadcza jednogłośnie, że nie może podjąć się misji zaproponowanej przez Herriota.

Paryż. (Telef. wł.) Prezydent republiki zawezwał Brianda i powierzył mu misję utworzenia gabinetu.

Gen. Zeligowski ministrem spraw wojskowych.

Warszawa. (PAT.) Na wniosek prezesa Rady ministrów Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dn. 27 b. m. nominację generała broni Łucjana Żeligowskiego na ministra spraw wojskowych, zwalniając jednocześnie dekretem z tejże daty generała dywizji Stefana Majewskiego z kierownictwa tego ministerstwa.

Expose premjera Skrzyńskiego w Senacie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na piątkowem posiedzeniu senatu marsz. Trąmpczyński poświęcił naprzód wspomnienie pośmiertne senatorowi Tad. Cieńskiemu. W przemówieniu podkreślił ofiarność jego na rzecz propagandy zagranicznej dla Polski.

Następnie ślubowanie poselskie złożył Julian Makarewicz (Ch. Dem.), następca ś. p. sen. Cieńskiego i Eryk Kurnatowski (Zw. ludowo narodowy).

Z kolei premjer Skrzyński wypowiedział ekspose, które naogół opierało się na tych samych motywach i zasadach, jak ekspose sejmu. Zwracało uwagę, że premjer podkreślił w swojem przemówieniu szczególnie stosunek do Angljí, do Ameryki, wreszcie kwestję żydowską.

Rozpoczęła się zaraz dyskusja, którą zainicjował sen. Zdanowski krótkiem przemówieniem w imieniu Związku ludowo narodowego, przyjmując oświadczenie do wiadomości.

Przemówienie opozycyjne wypowiedział sen. Woźnicki (Wyzwolenie), atakując rząd i krytykując poszczególnych ministrów. Trzecim mówcą był sen. Thullie (Ch. Dem.), który w tej chwili — godz. 6.15 wieczór — przemawia. Poruszał on konieczność oszczędności, sprawę opieki nad przemysłem i bezrobociem.

P. Skrzyński wyjechał do Paryża.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W piątek premjer Skrzyński przyjął ambasadora francuskiego Panafieu'go, ambasadora angielskiego Maxa Müllera, posła niemieckiego Rauschera i posła rosyjskiego Wojkowa. Wizyty te stoją w związku z podróżą premjera za granicę.

Wieczorem o godz. 9 wyjechał premjer do Paryża w towarzystwie szefa protokołu Przeździeckiego i swego osobistego sekretarza. — W Paryżu premjer spotka się z Briandem, również spotkać się ma z Cziczerinem i Beneszem, którzy w tym czasie będą bawili w Paryżu. Jednym z celów tej podróży i konferencyj jest wyświetlenie sprawy **wejścia przedstawiciela Polski do Rady Ligi Narodów, gdyby Niemcy miały otrzymać miejsce w tej Radzie.**

Poczas nieobecności premjera, kierownictwo Rady ministrów obejmuje min. spraw wewn. Raczkiewicz, kierownictwo zaś spraw ministerstwa spraw zagranicznych Kajetan Morawski.

USTAWY SANACYJNE W KOMISJI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ SENATU.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na posiedzeniu komisji senackiej skarbowo-budżetowej sen. Szarski (Chrz. Nar.) przedstawił referat o ustawie sanacyjnej, którą onegdaj przyjął Sejm w 3-ciem czytaniu.

W trakcie dyskusji min. Zdziechowski prosił o przyjęcie ustawy **bez zmian,** zaznaczając, że ma szereg wątpliwości i zastrzeżeń co do zwiększenia bilonu pieniężnego drogą wypuszczenia biletów skarbowych, przewidzianych w art. 8.

Po obszernej dyskusji odrzucono wszystkie poprawki i przyjęto dwie rezolucje, mianowicie sen. Adelmana (Ch. D.), wzywającą rząd, by część pożyczki przeznaczono na cele drobnego przemysłu i Woźnickiego (Wyzwolenie), ażeby rząd uwzględnił kilka potrzeb rolnictwa.

MIN. ZDZIECHOWSKI PRZECIWNIKIEM ZŁOTEGO HIPOTECZNEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister skarbu Zdziechowski, w wywiadzie, udzielonym „Kurjerowi Polskiemu" na temat pogłosek o zamierzonem jakoby ustanowieniu **złotego hipotecznego,** odpowiedział: Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Na pytanie, czy złoty hipoteczny wchodzi w zakres programu ministra, min. Zdziechowski zaznaczył: Emisja złotego hipotecznego w żadnym wypadku nie wchodzi w zakres mego programu. Głównemi wytycznemi ministra jest **ustalenie bezwzględnej równowagi w budżecie na rok 1926,** albowiem tylko w atmosferze całkowitej pod tym względem pewności można myśleć o środkach, mających na celu powiększenie i ułatwienie obiegu banknotów. Do tego celu dojdziemy, ale w każdym razie nie przez złotego hipotecznego.

—ooo—

NOWE OŚWIADCZENIE OLSZAŃSKIEGO PRZED POLICJĄ BERLIŃSKĄ.

Berlin. (PAT.) Prezydjum policji donosi, że **Teofil Olszański** ponownie zgłosił się wczoraj do prez. policji i oświadczył, że przypuszczał, iż deklaracja, którą już poprzednio złożył, wystarczy, aby zapobiedz zasądzeniu Steigera. Ponieważ jednak rozprawa przeciw Steigerowi toczy się już 6 tygodni, na ponowny rozkaz tajnej naczelnej rady wojskowej organizacji wojskowej (ukr.) zgłasza się celem uzupełnienia swoich dawnych zeznań we wszystkich punktach.

—ooo—

NACJONALIŚCI GROŻĄ STRESEMANNOWI ŚMIERCIĄ.

Berlin. (PAT.) Agitacja prawicowa przeciw Stresemannowi przybiera formy przypominające nagonkę przeciw Erzbergerowi i Rathenauowi.

Stresemann otrzymał w ostatnich dniach szereg listów z pogróżkami, przepowiadających mu los wymienionych polityków. Stresemanowi przydano straż policyjną.

W sejmie bawarskim poseł prawicowy dyrektor kopalni Wagner przerwał przemówienie prezydenta ministrów Helda okrzykiem: „Nie dziwiłbym się, gdyby jakiś wydalony Alzatczyk zastrzelił Stresemanna!". Zajście to wywołało protesty na lewicy, a premjer Hald odparł ostro słowa Wagnera.

Koniec procesu insp. Janika z „Głosem Narodu".

Po przerwie.

Po przerwie popołudniowej rozpoczęła się rozprawa o godz. 5-tej **odczytywaniem zeznań** świadków nie przesłuchanych, a mianowicie. Dr Stan. Ciechanowskiego, b. min. Dra Kazim. Kumanieckiego, dyr. gimn. G. Leśniodorskiego i innych. Na tem przewodniczący **zamknął postępowanie dowodowe** i odczytał pytania dla ławy przysięgłych. Pytań było cztery: z tych dwa główne, dwa dodatkowe. Pierwsze brzmiały:

Pierwsze pytanie główne brzmiało: „Czy red. Matyasik winien jest, że dopuścił się występku obrazy czci przez zamieszczenie artykułu p. t. „Prawdomówność" z 20 września 1924 r.?"

Pytanie dodatkowe: „Czy przeprowadził dowód prawdy?"

Czy pytanie główne, tak jak pierwsze, za zamieszczenia drugiego artykułu z dnia 25 września ub. roku. Pytanie dodatkowe jak poprzednio.

Zabiera następnie głos zastępca oskarżyciela adw. Dr Klimecki. „Zaczynam — mówił — od słów oskarżonego red. Matyasika: „ja jestem oskarżycielem publicznym na tej sali, a insp. Janik będzie oskarżonym". W myśl tej zasady powinniśmy się spodziewać, że usłyszymy tu o wielkich zbrodniach insp. Janika, od których trząść się winna sala. Oskarżenie dało dowód, **że nie idzie mu o wysokość kary i pragnie się nawet pogodzić.**

Rozprawa oparła się na dwu faktach: Pierwszy, to **sprawa Iseppiego,** którego kandydaturę poparł insp. Janik i przeprowadził jego zamianowanie. **Przypadek (!) zrządził, że p. Iseppi lubi dziewczątka.** Pan Janik nie wiedział o tem, że Iseppi ma takie upodobania. Mówiono również o jego protekcjonizmie. Otóż, gdyby nawet sam minister oświaty wystąpił u p. Janika z protekcją jakiejś osoby, nie byłby (?) nic wskórał. Nam nie zależy na tem, by p. Matyasik był ukarany. Osobiście go cenię i bardzo mi jest niemiło, że muszę go tutaj oskarżać".

PRZEMÓWIENIE ADW. ZAKRZEWSKIEGO.

Z kolei zabrał głos obrońca Dr Zakrzewski. Stwierdził on, że skłonny jest zasadniczo podjąć apel oskarżyciela, że zawsze czas jest podać rękę stronie przeciwnej. „Jeżeli jednak p. Janik wystąpił z oskarżeniem, to niech odpowie tak, jak na to zasługuje. P. Janik powiada: „Oto grzechy mojego żywota, cóż w nich wielkiego". My nie przyszliśmy tutaj robić rachunku sumienia z p. Janikiem, musimy tu jednak stwierdzić, że **szkolnictwo powszechne w Krakowie było przez niego deprawowane.** Postawiono sędziom przysięgłym dwa pytania główne: pierwsze dotyczy artykułu w sprawie zwołania Rady szkolnej miejscowej. Pan Janik nie zawiadomił o niem członków Rady. O tem oskarżenie milczy. **A chodziło wówczas o przemycenie miłych p. Janikowi sił nauczycielskich na kierownicze stanowiska. Chodziło o to, aby przemycić je przed zdekompletowaną Radą szkolną.** Co do drugiego zarzutu muszę stwierdzić, że akt oskarżenia przekręca fakty i fałszywie isynuuje, to czego w artykule „Głosu Narodu" nie było. Ale ja nie chcę się zasłaniać źle wystylizowanym aktem oskarżenia, bo **wszyscy świadkowie stwierdzili, że protegowanie pewnych jednostek przez p. Janika istotnie miało miejsce.** Obowiązkiem prasy jest kontrolować, by na odpowiedzialne stanowiska pedagogiczne dostawali się ludzie odpowiedni. W tej myśli proszę, byście panowie odrzucili dwa pierwsze pytania jednogłośnie, a tem samem zbędną będzie decyzja co do pytań dodatkowych".

Przemówienie red. Matyasika.

Przewodniczący udziela głosu **red. Matyasikowi.**

„Mam obecnie w świetle dowodów tutaj przedstawionych zastanowić się sam nad moją winą. **I przyznaję: dwie winy popełniłem.** Po pierwsze dowiedziałem się z ust oskarżyciela, że jestem winien, iż nie grzebałem w przeszłości p. Janika, że nie wyciągałem na światło dzienne jego wszystkich czynów, **że nie zrobiłem z tej sali teatru.** Istotnie ograniczyłem się tylko do tych dwu artykułów, zamieszczonych w „Głosie Narodu" i całe moje postępowania dowodowe skierowałem do tych tylko dwu faktów. **Postąpiłem jednak, przyznać to się musi, arcylojalnie, postąpiłem po rycersku!** I to jest moja pierwsza wina! A drugą moją winą jest, **że wystąpiłem w obronie legalności, w obronie prawa. Bo świadkowie, którzy przesunęli się przez tę salę, mówili: „Tak zaszły bezprawia, ale mój Boże! czy warto robić taką historję, to są przecież drobnostki".** Otóż istotnie przyznaję się: — jestem fanatykiem prawa, apostołem prawa i mam tę wielką satysfakcję, że bronię sprawiedliwości i prawa. Był to istotnie moment niesłychanie dziwny, gdy p. Janik tłumacząc **nielegalne zwołanie rady szkolnej, powiedział: „ja mam papiery, polecenia"! Pan Janik broni się na swej reducie tem, że „ma papiery", a pozatem nie obchodzi go nic — prawo ani legalność!**

A weźmy **przedstawiciela samorządu, przedstawiciela miasta:** P. Rolle, gdym go pytał o jego zdanie w tej sprawie, oświadczył: **„nie było nic ważnego" — wzruszenie ramion i koniec. Tak to radzili przedstawiciele miasta.** I ja widzę ten brak poczucia prawa i zdaje mi się, że przez tę salę przechodziły jakieś cienie przeszłości, a nie ludzie, których obchodzi istota państwa.

To samo jest ze sprawą nominacji. **Członkowie rady mówią: „cóż robić — Janik zamianował, trudno robić skandal".** Oto zgoda na to, że dokonało się bezprawie. Przeciw takiemu stanowisku ja protestuję!!

Wtedy, kiedy wiceprez. Rolle nie miał siły protestować, a równocześnie p. Janik obwarował zebrania Rady murem tajemnicy, **mój dziennik jeden tę sprawę wydobył i wystąpił** stanowczo i śmiało.

Opowiada się, że to są rzeczy małe, że poza tem p. Janik ma zasługi i nie warto robić hałasu o jego nadużycia. **Czy panowie chcecie, by p. Janik defraudował, albo szedł w ślady Iseppiego? Czy wtedy dopiero pozwolicie mi o tem pisać?**

P. Klimecki **zaproponował ugodę. Tu nie może być porozumienia, bo tu nie o interes osobisty chodzi.** Ja znam te deklaracje prasowe. Jest taka prasa, która codziennie donosi o wielkich malwersacjach. Pisze się to, czyta, rozprawia i potem przychodzą deklaracje, wyjaśniające, że pojawiły się „wskutek nieuwagi redaktorskiej". **Znacie panowie dobrze tę zgangrenowaną prasę, odróżnijcie taką prasę od tej, która dobra publicznego strzeże i od szkody chroni, w tej sali nie będzie deklaracji!** Powiedzieli niektórzy świadkowie, że p. Janik się poprawił, że się już nie narzuca. Ja mam wrażenie, że ta kampanja „Głosu Narodu" poprawiła go. **Prosząc o werdykt uwalniający mię, kończę tą dewizą, której dziś każdy uczciwy dziennikarz służyć winien: „Niech żyje prawo!"**

Jednomyślny werdykt uwalniający oskarżonego.

Insp. Janik w replice podkreślał wartość dobrego imienia dla urzędnika. Wkońcu zaś oświadczył wspaniałomyślnie, że na wypadek zasądzenia red. „Głosu Narodu" poprosi trybunał o uchylenie kary. Werdykt przysięgłych będzie dla niego dostateczną rekojmią zwycięstwa sprawiedliwości.

Po odpowiedzi mec. Dra Zakrzewskiego, sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała niespełna pół godziny. Na krótko po 7 wieczór przewodniczący ławy przysięgłych ogłosił werdykt, zaprzeczający 12 głosami oby dwa pytania główne co do winy oskarżonego; wobec tego nie zachodziła potrzeba odpowiadania na pytania dodatkowe. W ten sposób ława przysięgłych jednogłośnie uwolniła red. Matyasika od występku obrazy czci, a tem samem stwierdziła słuszność zarzutów obu inkryminowanych artykułów „Głosu Narodu".

DOLAR W KRAKOWIE.

Wczoraj o godz. 7 osiągnął dolar w prywatnych obrotach kurs 7.80—8.00 zł. przy bardzo mocnej tendencji.

Entuzjazm berlińskiej „Germanii" dla p. Skrzyńskiego.

W ostatniej „Germanii" (naczelnym organie katolickiego centrum) znajdujemy ciekawą korespondencję z Warszawy. Jest ona interesująca nie tyle ze względu na szczegóły (te bowiem są niejednokrotnie mylnie podane), ile ze względu na ton korespondencji w stosunku do pewnych osobistości z naszego świata politycznego.

Przedewszystkiem więc stwierdza korespondent „Germanii", że „Polska stała w ostatnich dniach przed wszelkiemi możliwościami: jednostronny rząd partyjny, gabinet urzędniczy, rozwiązanie sejmu, nowe wybory, a nawet zamach stanu i putsch". Ale „powstał rząd o europejskiem zaufaniu". Tutaj korespondent kreśli zasługi min. Skrzyńskiego około układów w Locarno i twierdzi, że „cały naród polski przez premjera Skrzyńskiego ratyfikuje obecnie dzieło Skrzyńskiego, ministra spraw zagranicznych". Dyskusja w komisji spraw zagranicznych świadczy jednak, że szereg polskich stronnictw (w tem nawet radykalne „Wyzwolenie") odnosi się krytycznie do układów locarneńskich i „dzieła min. spraw zagranicznych".

Korespondent „Germanii", przekonany o prawdziwości swojego spostrzeżenia, nie ukrywa radości z powodu tych „nastrojów w Polsce". „Któryż — pyta — z polityków myślących po europejsku, nie będzie się cieszył z takiego obrotu rzeczy?" Cieszą się zwłaszcza Niemcy! „Wiemy bowiem — pisze — że hr. Skrzyński zrobił w sprawie optantów dobry początek. Niemcy mają zaufanie do polityki zagranicznej Skrzyńskiego... Cieszą się z „nowego kursu", który od wczoraj uzyskał uroczystą legitymację od całego narodu". I konstatuje, że wśród polskich Niemców jest tendencja do poparcia prac gabinetu min. Skrzyńskiego, o ile oczywiście „w programie rządowym znajdą się punkty wysunięte przez min. Skrzyńskiego w jego rozmowach w sprawie problemu mniejszości narodowych". Pewną gwarancją — pisze — tego zwrotu może być zapewniony (?) udział żydów w koalicji, który mają otrzymać dwa podsekretarjaty stanu". Dalszą gwarancję „nowego kursu" widzi w tem, że do gabinetu weszli przedstawiciele N. D. Jej bowiem „wybitny przedstawiciel" (pos. Głąbiński) „jeszcze we środę po południu w interwiewie krytykował ostro przyjazną dla Niemiec politykę Skrzyńskiego w sprawie optantów, mimo to jednak później ta sama N. D. weszła do rządu razem z P. P. S. Na tej podstawie liczy się „Germania" z możliwością wciągnięcia mniejszości do rządu. „Czy gabinet Skrzyńskiego — pyta — stanowi przejście do takiego rządu? nie sądzę! Sytuacja jeszcze nie dojrzała do takiego rozstrzygnięcia. Ale nie trzeba go odsuwać w daleką przyszłość. Europa idzie szybko w epoce Locarna".

Wkońcu serdeczne, niemal entuzjastyczne, uwagi poświęca działalności p. Piłsudskiego. Ustąpienie gen. Sikorskiego motywuje „wolą ludu". Bo — twierdzi — „człowiek, który dla Polski zniósł wszystkie rodzaje więzień rosyjskich, który na czele swych legjonów pokonał (?) rosyjskiego wroga, który w śmiałym pochodzie poniósł polskie orły na święty Kijów — ten człowiek znaczy coś dla ludu".

Przytoczyliśmy wywody korespondenta „Germanii" w ważniejszych ustępach. Są one charakterystyczne. Przedewszystkiem dlatego, że potwierdzają znane skądinąd informacje o zaufaniu, którem p. Skrzyńskiego darzą centrowe i lewicowe Niemcy. Nie trzeba się jednak łudzić, by te uczucia miały być bezinteresowne. Zarówno centrum, jak i demokraci lewicowi w głębi duszy mają plan rewizji zachodnich granic Polski! To nam każe krytycznie oceniać entuzjazm „Germanii".

Z dnia politycznego

P. Daszyński o p. Piłsudskim.

Pos. Daszyński napisał świeżo broszurę o Piłsudskim, z której parę ustępów podaje „Naprzód". W jednym z nich zwalcza p. Daszyński zarzut, czyniony p. Piłsudskiemu przez niektórych jego przyjaciół, że nie ogłosił się dyktatorem. Dyktatura, twierdzi p. Daszyński, zabiłaby państwo, bo musiałaby się przemienić w rewolucję robotniczą i chłopską przeciw klasom posiadającym.

„Piłsudski — pisze p. Daszyński — nigdy nie myślał o dyktaturze, czem dowiódł wielkości swojej, jako męża stanu. Mądrości tej nie wierzą dotąd ani narodowi demokraci, ani bolszewicy. Ani jedni, ani drudzy nie wytrzymaliby i w danych warunkach poszliby na awanturę dyktatorską"..

Nie wiadomo, na jakiej podstawie twierdzi p. Daszyński, że Piłsudski nigdy nie myślał o dyktaturze? Czy p. Daszyński zna wszystkie myśli sulejowskiego samotnika? I jak to pogodzić z różnemi pogróżkami na temat „trzeszczenia kości" i „wyjścia na ulicę"?

P. Daszyński pisał swą broszurę przed wizytą p. Piłsudskiego w Belwederze i przed demonstracją w Sulejówku. Teraz możeby zmienił swoje twierdzenie kategoryczne.

Przeciw monopolowi faszystowskich związków zawodowych we Włoszech.

Nazajutrz po znanym układzie między Związkiem włoskich przemysłowców a Związkiem faszystowskich organizacyj robotniczych, że odtąd tylko te dwie organizacje będą uznawane w państwie włoskiem jako reprezentacje kapitału z jednej a pracy z drugiej strony, pojawił się w „Osservatore Romano" artykuł krytyczny. Czytamy w nim między innemi:

„Przez szereg długich lat zwalczaliśmy usiłowania socjalistów, którzy ruch zawodowy robotników chcieli zmonopolizować w swoim ręku. Także i dziś musimy wyrazić tylko zastrzeżenia odnośnie do obecnego monopolu organizacyjnego, który się opiera o wyłączność myśli i moralności programu postulatów robotniczych. Jesteśmy za wolnością stowarzyszeń która daje możność zastosowania katolickich zasad w stosunkach między kapitałem a pracą".

W dniu zaś 24 b. m. zebrał się zarząd „Akcji katolickiej" (centralny Związek wszystkich katolickich stowarzyszeń włoskich) celem zajęcia stanowiska wobec zmonopolizowania zawodowych organizacyj robotniczych przez faszyzm. W przyjętych jednomyślnie uchwałach stwierdzono, że ta innowacja zwraca się przeciw chrześcijańskim Związkom zawodowym. Te związki jednak posiadają wszystkie środki potrzebne do zastępowania interesów robotniczych i dają pełne gwarancje, że będą szanowały istniejące w państwie prawa. Dalej podnosi uchwała prawo chrześcijańskich organizacyj do występowania we wszelkich układach między pracodawcami a robotnikami. Wreszcie postanawia, by się chrześc. związki zawodowe ukonstytuowały jako prawnopubliczna instytucja na podstawie istniejących ustaw.

—oOo—

O czem piszą inni?...

Cios dla wychodźców polskich we Francji. — Postępy komunizmu wśród emigracji. — Entuzjazm i sceptycyzm w stosunku do nowego rządu. — Groźne niebezpieczeństwo.

W korespondencji z Paryża podaje „Dziennik Poznański" alarmujące wieści o rozgoryczeniu wśród emigracji polskiej we Francji, którą spotkał ostatnio nowy a bolesny cios. Dotknął on przedewszystkiem niezamożne sfery, głównie robotników polskich, pracujących we Francji. Mianowicie równocześnie ze spadkiem złotego przyszło

„bankructwo dwu najsilniej się reklamujących banków: Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Zjednoczonego Banku Warszawskiego. Nasz emigrant — biorąc przeciętnie — żyje skrzętnie i ciuła grosz ze stałą myślą o powrocie do kraju z pewnym zasobem gotówki na zakupno czy to wymarzonego domku, czy też gospodarstwa. Banki powyższe rozwinęły szaloną propagandę, by wpłacać oszczędności do banków polskich, potworzyły szereg wpłatni w okręgach północnych (przeszło 300 tysięcy Polaków), przyjmowały szeroką falą płynące oszczędności".

Oba te banki zawiesiły wypłaty, pozbawiając temsamem emigrantów ich oszczędności. Jest to już trzeci tego rodzaju fakt: pierwszym była inflacja, dalej nieuczciwe przerachowanie zobowiązań państwowych, a wreszcie obecne wstrzymanie wypłaty około 10 miljonów franków.

To nieostrożne postępowanie władz bankowych i karygodne zaniedbania urzędu emigracyjnego wydały już owoce...

„Zrozumiałe rozgoryczenie i nerwowe wrzenie wychodźtwa w zadziwiający sposób wykorzystują w okręgu północnym komuniści. Pozwolę sobie twierdzić, że propaganda komunistyczna szerzy się śród wychodźtwa ostatnio w sposób istotnie zastraszający".

Zwrócenie przeto większej nieco uwagi i troskliwsza opieka nad emigracją polską we Francji winna znaleźć odpowiednie miejsce w programie zamierzeń nowego rządu.

A o rządzie tym — po ekspose premjera — i jego programie obszernie rozpisuje się cała prasa krajowa. Dominuje jeszcze ton entuzjastyczny z powodu skonstruowanej koalicji sejmowej, podnoszą się jednak tu i ówdzie głosy niedowierzania bądź sceptycyzmu, lub wyczekiwania. W tym duchu pisze „Lud katolicki":

„Gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli zapytamy się, z jakim planem pracy rząd ten nowy zabiera się do pracy. Otóż nowy rząd nie ma planu dotąd i niewiadomo, jak prędko na niego się zdobędzie. Niewątpliwie przyjdzie mu to bardzo trudno, a to dlatego, ponieważ składa się z ministrów reprezentujących najsprzeczniejsze interesa partyjne i klasowe".

A dalej:

„Obecny gabinet składa się z ludzi albo nowych, albo miernych zdolności. Pod tym względem stoi niżej od gabinetu p. Grabskiego".

Za błąd uważa „Lud katolicki" niepowołanie do rządu p. Michalskiego i Sikorskiego:

„Najbliższy miesiąc rozstrzygnie, czy ten nowy rząd podoła zadaniu".

Pod tym względem „Kurjer Polski" nie ma żadnych wątpliwości, pisząc z entuzjazmem o samej osobie p. Skrzyńskiego. Krakowski „Czas" dopatrzył się nawet „między linjami" ekspose premjera szczegółowego programu gospodarczego, który wylicza w 10 punktach.

„Nowy Dziennik" jest niezadowolony z p. Skrzyńskiego, bo — zamało mówił o żydach.

„Jak narazie — ustęp ekspose, dotyczący sprawy żydowskiej, jest bardzo mętny, niejasny i niewyraźny. Znać na nim moc..., że w gabinecie zasiada... p. Stan. Grabski"

Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że najważniejszem zagadnieniem rządu i kwestją jego egzystencji jest sprawa położenia gospodarczego: Dolar notowano wczoraj à 7.50 zł. przy tendencji mocnej — stoi tedy rząd wobec groźnego problemu finansowego.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Wstrząśnienie ziemi w Piotrkowskiem.

We wtorek 23 b. m. nad ranem mieszkańcy wsi Mikołajów, odległej o 4 klm. od Łęczycy w ziemi Piotrkowskiej, zbudzeni zostali głośnym hukiem podziemnym i brzękiem wypadających szyb. Równocześnie odczuto wstrząśnienia ziemi, które trwały około 20 minut. Wstrząśnienia były tak silne, że w promieniu 60 m. utworzyły się w kilku miejscach szerokie rozpadliny, głębokości do 4 m. Ucierpiał przytem szereg domów. Dno znajdującego się w okolicy stawu, obniżyło się wskutek wstrząśnienia o 20 m. Na miejsce zjechała komisja meteorologiczna z Warszawy.

Zajścia na pograniczu.

W nocy z 21 na 22 b. m. na posterunek graniczny K. O. P. w pow. Stołpeckim napadło 6 osobników, uzbrojonych w karabiny niemieckie. Osobnicy ci obrzucili strzałami pikietę graniczną. Na alarm uczyniony, nadbiegli żołnierze K. O. P., którzy zaczęli ostrzeliwać się. W pół godziny potem nadeszła pomoc ze strażnicy kompanijnej. Bandyci korzystając z ciemności, zbiegli na terytorjum sowieckie. Strat w ludziach nie było.

Niedawno został sekretarz Tow. „Proświta" Dubyna skazany przez władze administracyjne w Łucku na wysiedlenie go z granic Polski, jednak dwa razy bolszewicy odsyłali go z powrotem do granicy. Gdy i trzeci raz bolszewicy nie chcieli go przyjąć, Dubyna potajemnie usiłował przekroczyć kordon, lecz straż graniczna otworzyła ogień tak nieszczęśliwie, że zabiła go na miejscu.

W powiecie święciańskim na Wileńszczyźnie odbywa się pościg za głośną bandą zbójecką Rysia, która w ostatnich czasach dopuściła się całego szeregu mordów i grabieży. Podczas pościgu został zabity jeden z głównych hersztów, niejaki Kolesow, który był agitatorem Niezależnej Partii Chłopskiej, a jednocześnie członkiem bandy zbójeckiej.

Znowu katastrofa w porcie gdyńskim.

Istotnie można powiedzieć, że nasze poczynania morskie na Bałtyku prześladuje jakieś fatum.

Oto we czwartek ubiegły przy budowie portu w Gdyni wydarzyła się znowu straszna katastrofa, która pochłonęła 5 ofiar ludzkich. Niedawno przysłana do Gdyni draga ssąca „Troffic", która pogłębiała dno morskie w odległości 1 km. od awanportu, zatonęła podczas pracy. Czterech robotników i urzędnik kontraktowy kierownictwa robót portowych, p. Pokrzyński, utonęli. Przypomnieć należy, iż w historji budowy portu Gdyni jest to już trzeci wypadek zatonięcia dragi.

—o—

UROCZYSTOŚCI KONSEKRACYJNE PIERWSZEGO BISKUPA ŚLĄSKIEGO. Uroczystości konsekracyjne ks. biskupa Hlonda, jako pierwszego biskupa polskiego Górnego Śląska, trwać będą trzy dni: 19, 20 i 21 grudnia b. r. Specjalny pociąg zabierze ks. biskupa z Oświęcimia do Katowic, zatrzymując się w drodze powrotnej na stacjach, aby przyjąć powitania miejscowej ludności. W Katowicach zostanie biskup powitany na dworcu przez władze i społeczeństwo. W dniu 21 grudnia przejedzie wzdłuż uroczystego szpaleru do kościoła św. Piotra i Pawła, gdzie po uroczystości konsekracyjnej przyjmować będzie życzenia.

PIERWSZY BISKUP KATOLICKI OBRZĄDKU WSCHODNIEGO. W kołach miejscowych w Łucku twierdzą, że w końcu b. r. ma być mianowany przez papieża pierwszym biskupem katol. obrządku wschodniego profesor seminarjum prawosławnego w Wilnie, archimandryta Filip Morozów, który przed paru miesiącami przeszedł na katolicyzm. Przyjazd archimandryty Filipa na Wołyń w celach misjonarskich spodziewany jest 3-go grudnia.

PRZYGODA SEN. DEUTSCHERA. Między stacjami Siedlce a Mińsk mazowiecki, do przedziału, w którym jechał senator Deutscher, wpadł opryszek i chciał ukraść mu futro. Zbudzony senator stawił opór, bandyta zranił go nożem, a porwawszy futro, wyskoczył z pociągu.

W ŁODZI POWSTANIE OPERA. Półmiljonowe przeszło to miasto pod względem kulturalnym jest niezmiernie zaniedbane. Łódź nie ma dotąd opery, choć posiadają je miasta o wiele mniejsze. To też z przyjemnością notujemy wiadomość, że utworzył się tam komitet, którego zadaniem jest powołać operę do życia. Pokazało się, że Łódź może się zdobyć i na orkiestrę odpowiednią i na zespół baletowy.

OBIECUJĄCE PACHOLĘ. W Zakroczymiu dokonano niedawno włamania do miejscowego kościoła. Nieznany sprawca po rozbiciu puszek zrabował z nich gotówkę. Nic więcej nie zdążył skraść, bo spłoszony zbiegł. Policja wszczęła energiczne poszukiwania i złodzieja ujęła. Okazał się nim 13letni (!) S. Szmudziński, zamieszkały przy rodzicach w Zakroczymiu.—Na wódkę mi było trza, — odrzekł obiecujący chłopaczek bezczelnie, przyznając się do kradzieży. Aresztowano go i oddano do dyspozycji władz sądowych.

—oOo—

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Ateny pod wodą.

PRZESZŁO 100 LUDZI UTONĘŁO.

Donoszą z Aten, iż całe miasto wraz z okolicą nawiedziła onegdaj katastrofalna burza połączona z oberwaniem chmur. Rzeka Ilisses wystąpiła z brzegów i zalała domy, przyczem przeszło 100 osób poniosło śmierć we falach. Z gór wezbrane potoki wyrzuciły w doliny olbrzymie masy wód. Ulice Aten są zanurzone w wodzie. Szkody obliczają na przeszło 600 tysięcy dolarów.

Orkan na Morzu Północnem.

Na morzu Północnem szalał orkan, połączony z gradem i silnym opadem śnieżnym. Wiele okrętów padło ofiarą orkanu. Komunikacja na kanale La Manche została prawie zupełnie przerwana.

Z zatopionych niemieckich okrętów wojennych koło Scapa Flow, kilka zostało wyrzuconych na brzeg. W miejscowości Yermouth skwery nadbrzeżne zalała woda.

Król duński, który okrętem wybrał się na pogrzeb królowej Aleksandry, zaskoczony został przez burzę śnieżną i musiał zawrócić z drogi. Odbędzie on dalszą podróż przez Vliessingen. Donoszą o 30-tu wypadkach śmierci.

Także z Holandji napływają wiadomości o licznych wypadkach. W porcie amsterdamskim zatonęło 14 statków holowniczych.

Na wybrzeżu francuskiem zdarzył się również szereg wypadków. W porcie Calais żaglowiec, uciekający przed burzą, najechał na molo i poszedł natychmiast na dno. Z całej załogi uratowano tylko sześciu marynarzy.

—o—

ŚMIERĆ EGIPSKIEGO PREMJERA JEST ZAGADKOWA. W związku z podanym u nas wczoraj telegramem o nagłej śmierci Ziwara Paszy, trzeba zaznaczyć, iż został on premjerem po upadku narodowego gabinetu Zaglula Paszy, jako zdecydowany mąż zaufania Anglji. Ziwar Pasza nie mógł jednak zdobyć sobie zaufania wśród społeczeństwa egipskiego. Przed paru dniami rozwiązany parlament egipski zebrał się w jednym z hoteli w Kairo i wybrał demonstracyjnie przywódcę nacjonalistów egipskich, Zaglula Paszę, na prezydenta. Śmierć Ziwara Paszy nosi w takich okolicznościach cechy zagadkowości.

SIANIE DRZEW ZAPOMOCĄ AEROPLANÓW W TURCJI. Z Konstantynopola donoszą, iż sianie drzew w Turcji odbywać się będzie w przyszłości za pomocą aeroplanów, pod kierownictwem ministerstwa rolnictwa. Każdego sezonu aeroplany będą wysyłane przez ministerstwo, by rozsiewały ziarna drzewne w okolicach pustych, w całej Turcji.

ŚMIERĆ 105-LETNIEJ STARUSZKI, KTÓRA ZOSTAWIŁA 768 POTOMKÓW. W Londynie umarła p. Mary Walton w pięknym wieku 105 lat. Z pierwszym małżonkiem, skoczkiem cyrkowym, miała 23 dzieci. Po śmierci jego wyszła powtórnie za fotografa z Leeds. Ogólna liczba jej dzieci, wnuków i prawnuków wynosi 168 osób.

POLA NEGRI ŚPIEWA W SZEŚCIU JĘZYKACH. Znakomita nasza rodaczka, Pola Negri, dała niedawno recital wokalny w Nowym Jorku w sześciu językach i w każdym z nich śpiewała z wyraźną dykcją i wymową, oraz akcentem właściwym każdemu z tych języków.

Rzeźba grecka a Michał Anioł.

II. Rzym i jego zasoby antyczne wywarły olbrzymi wpływ na geniusz Michała Anioła. Jedyny to twórca, który się zbliżył i zrównał ze starożytnością i ukoronował twórczość plastyczną ludzkości.

Geniusz Michała Anioła jest na wskróś nowoczesny, odgadł bowiem ból, niepokój i melancholję naszej epoki, — jest nam o wiele bliższy jak współczesnym. Obawy i zwątpienia dusz nad wiecznym znakiem zapytania o celach wiecznych, o celach socjalnych, bunt przeciw krzywdom wytłumaczył w sposób sobie właściwy — genjalny.

Zasadniczo sztuka Michała Anioła — to sztuka nowa, na wskróś osobista, to zwierzenie osobiste artysty. Objawienie spontaniczne od czasów Fidjasza po raz pierwszy widziane. Geniusz przepotężny, a jednak zasilony wpływami, poczawszy od Quercia, Ghibertiego, Mina da Fiesole, Bossalina, którzy byli pierwszą podstawą wpływów greckich na Michała Anioła, czerpali bowiem pełną piersią z rzeźby greckiej (z Calamissa) — aż po Signorellego „Sąd Ostateczny" w Orvietto i wielką rzeźbę antyczną, jak grupa Dioskurów.

W dziełach pierwszej epoki, gdzie idzie wprost za Grekami — jak Adonis umierający, Kupidyn klęczący, Kupidyn śpiący, Bacchus — traktuje jednak inaczej ciało i draperje. Dawid zamykający pierwszą epokę twórczości, stworzony pod wrażeniem grupy Djoskurów, jest już wolny od ideałów greckich. Dzieło to przepotężne, wyraz olbrzymiego polotu i natchnienia siły twórczej. W dziełach II. epoki, którą zaczyna Pietà; twórczość jego nacechowana jest wyrazem tragicznego bólu i jakiejś pozaświatowej zadumy, w której te gigantyczne postacie widzą, czują i mówią o Bogu i Jego odwiecznych prawach.

„Mojżesz" stworzony był do projektowanego monumentalnego grobowca Juljusza II., który miał uświetnić panowanie tego papieża. Potężne rozmiary, muskulatura, siła duchowa giganta — nakazują wierzyć, że oko w oko rozmawiał z Jehową i prawa jego przekazał swojemu ludowi. Mojżesz poza podziwem dla świetnych walorów artystycznych, pobudza do rozmyślań i kontemplacji na temat metafizyczny, — działa druzgocząco na niedowiarka, nakazuje surowo uchylać czoła przed Stwórcą; tu w schwyceniu tego imperatywu bezwzględnej prawdy metafizycznej Mojżesz Michała Anioła i Jowisz Fidjasza mają styczne, wykazując podobieństwo twórczej myśli zagłębionej w tajniki zagadnień wiecznych; nie mają jednak zewnętrznego podobieństwa.

Idąc śladem wpływów greckich, zajdziemy do kaplicy Medyceuszów we Florencji. Grobowiec pomyślany na gigantyczne rozmiary. Cud nowożytnej sztuki! Stwierdza, jaką siłą na twórcze zdolności są wpływy greckie. Rytm i umiar można krytykować np. sarkofag trochę za mały w stosunku do figur. Natomiast figury to wielki heroiczny pomysł, w którym mistrz równa się z wielką starożytnością. Postać Juljusza Medyceusza pojął bardzo dowolnie, ubrał go jak tryumfatora rzymskiego. Pierś okrył pancerzem, nogi nagie, berło dowódzcy na kolanach, zwraca głowę w prawo spokojny, pewny siebie, tryumfujący. Lorenzo jako pendant pogrążony w zamyśleniu głębokiem, widocznem na twarzy. Na jednej ręce opiera głowę — druga spoczywa na kolanach, jest on uosobieniem skupionego myślenia. Myśli nad celami pełnemi ambicji i dumy osobistej. Dzień, Noc, Ciemność, Zorza, postacie symboliczne przechodzą wszystko, cokolwiek dotychczas człowiek stworzył w rzeźbie.

W starożytności takie arcydzieła Parthenonu, jak Parki lub Tezeusz Fidjasza — nie mogą nawet zbliżyć się do tego wielkiego stylu, do tych podniosłych gigantów patrzących z nieporównaną wzgardą na wszelką małość! Kreacje te, jak postacie Parthenonu, mają coś nieosobistego, one są kwintesencją charakteru, wyrazu, uczucia i myśli. Żaden artysta w czasach renesansu nie był większym spadkobiercą rzeźby greckiej, jak Michał Anioł, ale żaden nie zachował przytem tyle swobody i samoistnego wyrazu, asymilując i wskrzeszając rzeźbę nieśmiertelnie. Nietylko w zewnętrznej stronie zbliża się do wzorów antycznych, odrzucając kostjum, ale w abstrakcji, w pogoni za bezwzględnym ideałem. Jego „Dzień" — „Noc" — „Ciemność" — „Zorza" w postaciach symbolicznych — to politeizm grecki.

„Dzień" pochylony niedbale, jedno ramię na torsie, drugie na kolanach, spoczywa, jak lew. „Noc" pogrążona w głębokim śnie, personifikuje nieśmiertelność, ona z rasy tytanów, jej członki przeznaczone do dźwigania olbrzymów, spoczywają w mistycznym spokoju, z którego przebudzenie będzie straszne; dlatego zwiedzającym nakazuje mówić cicho.

W dziełach Michała Anioła są styczne z Fidjaszem, jak już wykazałam w pojęciu Jowisza i Mojżesza, ale niema podobieństwa. W innych dziełach pierwszej epoki, gdzie idzie wprost za Grekami, jednak traktuje inaczej ciało i draperje. Draperje jego dalekie od układu harmonijnego na ciele, spływają bezwładnie, czasem wzdęte, innym razem skąpe i niewystarczające, nigdy dekoracyjne jak u Fidjasza, który jest czystym rytmem i harmonją. Grecy szukali pięknej formy i linij rytmicznych — Michał Anioł modela potężnego malarskiego, bo chciał, żeby jego dzieła krzyczały prawdą i życiem.

U Greków ruch silny, jak u Diskobola lub Satyra tańczącego nie niweczy spokoju i harmonji. U Michała Anioła siła duchowa — uczucie — porywa, unosi bezwzględnie. A cała konstrukcja, chociażby najgigantyczniejsza, poddaje się wyrazowi duszy. W tym względzie jest zupełnie niezależny od epoki wielkich mistrzów, lecz nie od dzieł z greckiej dekadencji, szkół pergameńskiej, rodyjskiej, czy grecko-rzymskiej, jak grupa Laokona, Galijczyk umierający, Galijczyk z żoną, tors belwederski. Te dzieła antyczne wywarły bezsprzecznie wpływ na twórczość Michała Anioła.

Rzeźba grecka w dziełach Michała Anioła wznosi się na najwyższy poziom doskonałości formy, stylu i wyrazu. Wzrok Michała Anioła zagłębiony w zagadnienia najtajniejsze, tam gdzie źródło i podstawa religji. On obdarzył swe kreacje tym wzrokiem, karząc tym dostojnym dynastom obwieszczać bezwzględny imperatyw wzniosłości, wielkości i świętości ducha!

Helena Simonowicz.

Proces insp. Janika z „Głosem Narodu“.

Odraczana dwukrotnie rozprawa „Głosu Narodu“ z insp. szkolnym p. Michałem Janikiem, doszła wreszcie do skutku w dniu wczorajszym przed trybunałem sądu przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie.

Rozprawie przewodniczy sędzia Horski, wotują: s. s. o.: Podobiński i Świądrowski. Na wstępie przewodniczący zestawia listę świadków, poczem świadkowie opuszczają salę. Protokolant odczytuje akt oskarżenia, w którym insp. Michał Janik zarzuca red. Matyasikowi, że w dwu artykułach „Głosu Narodu“ obwinił go fałszywie, zarzucając mu czyny niehonorowe, które go mogły poniżyć w opinji. Na zapytanie przewodniczącego red. Matyasik oświadcza, że do winy się nie poczuwa, a za artykuły „Głosu Narodu“ przyjmuje pełną odpowiedzialność, poczem w dłuższem przemówieniu odpowiada na zarzuty aktu oskarżenia.

Obwiniony oskarża!

„Chcę — oświadcza red. Matyasik — wyjaśnić przysięgłym treść artykułów i treść zarzutów. Występuję tu nie w interesie prywatnym, ale jako oskarżyciel publiczny, w obronie prawa, które p. insp. Janik naruszył.

Pierwszy z inkryminowanych artykułów (nr. 214 z 1924) zarzuca p. Janikowi nielegalność w zwołaniu Rady Szkolnej Miejskiej w dniu 10 września z. r. Tu należy przypomnieć, że Rada Szkolna składa się z kilku kategoryj członków. Wchodzą w jej skład m. in. także przedstawiciele miasta. Na posiedzeniu w dniu 10 września 1924 przedstawiciele miasta nie byli obecni, bo nie zostali zamianowani. Wobec tego twierdzę, że posiedzenie było nieprawomocne. Zaszło naruszenie prawa.

Kto winien? P. Janik nie może zaprzeczyć, że [illegible] w tej sprawie na posiedzeniu w dniu 10 września. Nikt jednak formalnie nie zaprotestował, bo przedstawiciel miasta nie było; zaprotestował tylko nasz dziennik i tem większa jego zasługa. Twierdzę, że Kuratorjum nie upoważniło p. Janika do zwołania niekompletnej Rady Szkolnej. Komisarz miasta nie zdążył jeszcze zaprezentować przedstawicieli miasta, ale już 9 września przesłał swych kandydatów. Trzeba więc było zwrócić się do Kuratorjum o zamianowanie tych członków. Mógł p. Janik między 22 sierpnia a 10 września zwrócić się do Kuratorjum o zamianowanie tych członków. Mógł jeszcze 9 września postarać się o nominacje. Mógł przełożyć posiedzenie z dnia 10 września na dzień n. p. 12 września. P. Janik jest więc za to odpowiedzialnym.

W akcie oskarżenia jest p. Janik nieprawdomównym. Cytując artykuł „Głosu Narodu“ przekręca go i fałszuje. Opuszcza dwukrotnie w akcie oskarżenia, gdy mowa o Radzie Miejskiej słowo „nielstniejące“.

Twierdzi p. Janik, że na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady Szkolnej nikogo nie forsował. Takiego zarzutu w artykule „Głosu Narodu“ niema. Zarzuca mu ten artykuł, że za uprzednim posiedzeniu Rady Szkolnej forsował kilka sił nauczycielskich. Nie chodziło mi więc w tym artykule o Komitet Wykonawczy lecz o pełną Radę Szkolną. To było na pełnem posiedzeniu Rady w dniu 10 września. Akt [illegible] jest więc kłamliwy.

A teraz druga sprawa! — Cóż było w dniu 10 września 1924? P. Janik podał do wiadomości nominacje 4 osób, mianowanych przez siebie, zaakcentował przez Kom. Wyk. był upoważniony do nominacji tylko 2 sił. Regulamin mówi, że mianowanie należy do pełnej Rady Szkol., bo to jest jej największem i najważniejszem uprawnieniem. Bo coby to było, gdyby mianował nauczycieli 1 człowiek, gdyby nauczycielstwo zależało od jakiegoś kacyka, wysługiwaczego się może w dodatku partji? Naruszenie jednego z naważniejszych postanowień jest bezprawiem. P. Janik powołał się na życzenie, czy żądanie kuratora. P. Owiński temu zaprzeczył!

Artykuł „Głosu Narodu“ był spokojny. Mógłbym go postawić jako wzór polemik. Nie mam nic do cofania. Nie chodzi mi o interes prywatny. Naruszona została legalność i prawa nauczycielstwa. Muszę więc w tym ostatnim artykule jedno zdanie zmienić, zaostrzyć zarzut. P. Janik mianował bezprawnie — tak powinienem był napisać. Doszedłem do przekonania, że p. Janik nie nadaje się na stanowisko inspektora. P. Janik ma zamiłowanie do bezprawia!

Jakikolwiek więc będzie werdykt, wyjdę z przeświadczeniem, żem bronił legalności, że miejsce na którem stoję, jest miejscem honoru!“.

Przemówienie red. Matyasika wywarło duże wrażenie. Zastępca oskarżyciela, adw. Klimecki, zadaje kilka pytań, twierdząc, że p. Matyasik nie trzymał się aktu oskarżenia i nie dał odpowiedzi w sprawie czynionego p. Janikowi zarzutu forsowania dwu sił, że na posiedzeniu w dniu 10 września był p. Rolle i t. d.

Red. Matyasik stwierdza, że nie zaproszono delegatów Rady Miejskiej, mimo to p. Janik przeforsował pewne siły nauczycielskie i zawiadomił Radę o tych bezprawnych nominacjach.

Następnie

składają zeznania świadkowie.

Dr Ludwik Schneider zeznaje, że wchodził w skład Rady Przybocznej i gdy Rada Szkolna miała być zwołana, otrzymał od wiceprez. Rollego kartkę z zawiadomieniem, że jest delegowany do Rady Szkolnej. Był na jakiemś posiedzeniu Rady Szkoln. i dowiedział się wtedy, że już było jakieś (!) posiedzenie. Słyszał, jak p. Janik tłumaczył się wtedy, że nie zapraszał delegatów miasta na poprzednie posiedzenie, gdyż nie było nominacyj z Kuratorjum.

Na pytanie, czy p. Janik uchodzi za takiego, który chce kogoś forsować i czy p. Janik forsował kogoś, świadek z pewnem zakłopotaniem oświadcza, że na posiedzeniach Rady bywało różnie i bywały czasem scysje między p. Janikiem, a innymi członkami Rady, ale wyraźnej preponderancji do forsowania kogoś nie zauważył i raczej odniósł wrażenie, że p. Janik postępuje bezinteresownie.

Red. Matyasik zapytuje, czy świadek nie przypomina sobie, że p. Janik forsował i zadecydował o nominacji p. Iseppiego?

P. Janik oświadcza skwapliwie, że wówczas tylko rozstrzygał (?), gdyż w Radzie Szkolnej była równa ilość głosów, co w rezultacie potwierdza zarzut red. Matyasika.

Następnie zeznaje p. wiceprezydent Rolle. Nie przypomina (!) sobie dokładnie wszystkich dat i szczegółów. Był na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady Szkolnej, na którem p. Janik oświadczył co do jednej z kandydatek, że z Kuratorjum życzono sobie, by ją mianował. Na posiedzeniach Komitetu Wykonawczego nie było forsowania kandydatów, choć p. Janik nieraz zaznaczał (!) swe odrębne zdanie.

Red. Matyasik zapytuje, czy p. Janik może na własną rękę kogoś mianować?

P. Rolle stwierdza, że teraz (!) nie. Posiedzenie odbyte bez udziału reprezentantów miasta, przed ich nominowaniem, uważa p. Rolle mimo wszystko za legalne (!) zwłaszcza, że nie było ważniejszych spraw.

Ks. radca Kasprzyk zeznaje, że na posiedzeniu w dniu 10 września 1924 r. nie był obecnym. Zaproszenia nie otrzymał, choć był dawniej jeszcze wybrany do Rady Szkolnej przez Radę Miejską i chociaż delegaci R. M. w szeregu instytucyj, mimo jej rozwiązania, pełnią obowiązki. Wobec tego zwrócił się do p. komisarza Wawrauscha, który mianował 4 delegatów, m. in. i świadka. O tem, że posiedzenie Rady Szkolnej odbyło się bez udziału czynnika obywatelskiego, dowiedział się świadek prywatnie. Był przeświadczony, że powinien był otrzymać zaproszenie. Brał udział w dwu posiedzeniach Rady Szkolnej w maju i w czerwcu 1924 i był świadkiem, jak p. Janik usiłował swoje zdanie przeprowadzić w każdym kierunku. P. Janik na jednem i temsamem posiedzeniu, na którem przedstawiał kwalifikacje kandydatów, uznanych przez Komitet Wykonawczy, dyskwalifikował ich. Jest to miarą jego dowolności. A gdy dyr. Mikulski założył votum separatum, p. Janik nie chciał go uznać. Przy nominacji p. Iseppiego p. Janik rozstrzygnął na jego korzyść. Ogółem odniósł świadek z urzędowania p. Janika wrażenie ujemne. P. Janik powinien był postarać się o mianowanie delegatów miasta. Posiedzenie, wyznaczone na dzień 10-go września, mógł p. Janik odłożyć.

Po krótkiej przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego, składają zeznania dalsi świadkowie.

P. Landau oświadcza, że był na posiedzeniu w dniu 10 września. Nie przypomina sobie, kto interpelował p. Janika w sprawie braku reprezentantów miasta. Wywiązała się dyskusja prawna, w której świadek stanął na stanowisku, że p. Janik nie miał prawa zapraszać reprezentantów miasta. Forsowania kandydatów nie zauważył...

Red. Matyasik: Po artykułach „Głosu Narodu“!

Świadek: „Tego nie wiem“. Co do bezprawnej nominacji 2 sił nauczycielskich, świadek przypomina sobie, że były (!) jakieś (!) rekryminacje z tego powodu.

Dyr. Pachoński, zaprzysiężony na życzenie oskarżyciela, oświadcza, że na posiedzeniu w dniu 10 września nie był obecnym. Słyszał o mianowaniu 2 sił przez p. Janika. Zauważył, że p. Janik forsował raz swych kandydatów, gdy chodziło o terna.

Dyr. Antoni Mikulski, również na żądanie obrony zaprzysiężony, zeznaje, że był na posiedzeniu w dniu 10 września. P. Janik oświadczył, że było życzeniem, czyteż poleceniem Kuratorjum, by dokonano nominacyj. **P. Janik forsował nieraz na posiedzeniach Komitetu wykonawczego pewne osoby, zmieniał kwalifikacje i pogarszał je.** Wykazuje to świadek na podstawie swych zapisków, wbrew p. Janikowi podtrzymuje swe twierdzenia. Nie przypomina sobie wypadku, by inspektor sam mianował nauczycieli. Wreszcie stwierdza, że p. Janik bardzo zalecał Iseppiego.

P. kurator Jan Owiński wyjaśnia stronę prawną reprezentacji miasta w Radzie Szkolnej. **Inspektor nie ma prawa mianować stałych nauczycieli. Byłoby to bezprawne. Posiedzenie bez udziału reprezentantów miasta uważał kurator za nieważne.** Przez „kuratorjum“ rozumie kuratora lub jego zastępcę w porozumieniu z kuratorem. **Nie wyrażał pod adresem p. Janika życzenia nominacji nauczycielek. P. Janik powinien się był przed zwołaniem posiedzenia zapytać, co zrobić wobec braku reprezentatów miasta.**

Ks. prałat Ślepicki ma wrażenie, że p. Janik forsował niekiedy pewne osoby. Dało się w jego działalności zauważyć odmienne postępowanie z początku, a inne później.

Insp. Dr Dłuska i kierowniczka szkoły p. Spławińska nie podają żadnych nowych szczegółów.

Dr Ignacy Landau zeznaje, że chciał iść na posiedzenie w dniu 10 września, ale dowiedziawszy się, że powstała tam kwestja prawna z powodu zaproszeń, nie wziął udziału w posiedzeniu.

Insp. Teofil Orszulski oświadcza, że sprawy nominacji dwóch nauczycielek przez p. Janika dokładnie sobie nie przypomina. P. Janik nie zmieniał — jego zdaniem — kwalifikacyj.

P. A. Müller nie był w dniu 10 września. W sprawie nominacyj **zapytywał kuratora, który mu oświadczył, że nie żądał nominacyj.**

P. Ciężobka wyraża przekonanie, że p. Janik, jako przełożony, musiał (!) forsować pewne siły.

P. Lipecki, red. „Głosu Narodu“, zeznaje w sprawie swych rozmów z p. Müllerem i p. Owińskim. **P. Owiński nie uważał posiedzenia za legalne. Zastrzegł się też, że żadnych życzeń p. Janikowi nie przedstawiał.**

Następnie przewodniczący odracza posiedzenie do godz. 4.30.

(Dokończenie procesu na stronie pierwszej.)

WANDA: „Ten, za którym wszyscy szaleją“.
UCIECHA: „Dziewczę z Ponlecuculi“.
WARSZAWA: „W imieniu Cara“.
NOWOŚCI: „Harem mężów“.
SZTUKA: „Kochanek własnej żony“.
PROMIEŃ: „Panny w dobie shimmy“, dramat w 7 aktach.
REDUTA: „Przygody Saetty“.

——o0o——

WIECZORY DYSKUSYJNE KOŁA STUDJÓW CHRZEŚC.-SPOŁECZNYCH.

Staraniem „Koła Studjów“ odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. o godz. 7 wieczorem, w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy u. Potockiego 11, X-ty Wieczór dyskusyjny.

Zagai Wieczór Dr Wincenty Bogdanowski na temat: „Na kresach wschodnich“. Wrażenia i pogląd na stosunki w województwie wołyńskiem.

——o0o——

KRONIKA KRAKOWSKA.

O należyty rozwój teatru im. Słowackiego.

Z POSIEDZENIA KOMISJI TEATRALNEJ.

We czwartek 26 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu teatralnego, powołanego do życia przez Prezydjum miasta w miejsce dotychczasowej komisji teatralnej, rozwiązanej swego czasu razem z Radą miejską. Ze sprawozdania komisji okazuje się, że w ubiegłym sezonie **dano 366 przedstawień, w czem ilość polskich wieczorów dosięgła cyfry 203.** Teatr dał szereg przedstawień do połowy zniżonych, a to: **33 dla młodzieży szkolnej,** 59 w poniedziałki i piątki **dla kolejarzy i Zespołu,** tudzież innych związków przyłączających się do nich, wreszcie 18 popularnych w dnie powszednie, nie licząc niedzielnych i świątecznych popołudniówek.

W dyskusji poruszono sprawę **nie uzasadnionej stosunkami teatralnymi hossy gaż aktorskich,** jaka powstała przed rozpoczęciem obecnego sezonu, a która spowodowaną została przez dążność miejskich teatrów warszawskich, do skupienia jaknajwiększej liczby pierwszorzędnych aktorów, wskutek czego gaże zamiast ulec zniżce, poszły niekiedy niesłychanie w górę.

Nad repertuarem rozwinęła się szczegółowa dyskusja, w której zabierali głos wszyscy członkowie komisji. Komisja wyraziła gotowość użyczenia dyrekcji jaknajdalej idącego poparcia w tym kierunku, by na scenie krakowskiej wszystkie bez wyjątku sztuki, wykonywane były bez żadnych, choćby drobnych, niedociągnięć. Dyrekcja wszelkimi służącymi do jej dyspozycji środkami **winna przestrzegać tego podstawowego postulatu artystycznego.**

Tajemnicze zajście na cmentarzu żyd.

Sprawa usiłowanego skrytobójczego morderstwa na absolwencie praw Ludwiku Marguliesie, nie została jeszcze wyświetloną. Po przesłuchaniu w szpitalu ciężko rannego Marguliesa, **sędzia śledczy zatwierdził wczoraj areszt obligatoryjny na sprawcy zamachu Dr. Baderze.**

Ze sfer urzędowych dowiadujemy się, że **tłem krwawego zajścia nie były intrygi miłosne.** Podłoże zamachu sięga znacznie głębiej. Z powodu dalszego śledztwa władze nie mogą ujawnić przyczyn afery. Odnośnie do samego zajścia dochodzenia ustaliły, że miało ono miejsce przy ul. Miodowej, obok cmentarza żydowskiego. Znaleziono tam cwikier Marguliesa z rozbitem szkiełkiem, ze śladami krwi, rewolwer systemu „Steyer“, oraz list Badera do Marguliesa. W liście tym pisze Bader, że chce się widzieć z nim w ważnej sprawie. Podczas rewizji w domu Badera skonfiskowano 2 rewolwery automatyczne. **Rusznikarz stwierdził, że jednego z nich użył Bader do zbrodniczego czynu.**

——o0o——

GEN. JÓZEF HALLER W KRAKOWIE.

Wczoraj rano przyjechał do Krakowa inspektor artylerji, generał broni Józef Haller. Przyjazdu jego oczekiwali na dworcu przedstawiciel władz wojskowych z dowódcą Okr. Korpusu gen. Kulińskim i dowódcą obozu war. pułk. Augustynem, a na peronie ustawiła się kompanja honorowa I p. saperów kolejowych ze sztandarem i orkiestrą. Przed Grand Hotelem, gdzie zamieszkał gen. Haller, zaciągnięto wartę honorową. Inspektor artylerji dokona inspekcji oddziałów wojskowych.

ŻYD AKADEMIK ARESZTOWANY ZA KOMUNIZM.

W związku z aresztowaniem Sachera Majera Fioha i Chaima Majerczyka, odstawionych w d. 22 b. m. do sądu okręgowego karnego w Krakowie pod zarzutem zbrodni zdrady głównej, organa policji politycznej przyaresztowały w dniu 25 b. m., jako podejrzanego o współudział w tej sprawie, Mojżesza Axta, lat 20, pochodzącego z Rzeszowa, słuchacza I. roku filozofji Uniw. Jag. w Krakowie, członka Niez. Zw. Akadem. Młodzieży Socjalistycznej „Życie“. Axta przekazano sądowi okręgowemu karnemu w Krakowie.

——o——

Kraków, 28 listopada.

Sobota 28: Św. Rufina.
Niedziela 29: Św. Saturnina.
Niedziela 29: Wschód słońca o godz. 7.47, zachód o 15.49.

W 18-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO odbyło się wczoraj o godz. 9.30 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce. Obok sarkofagu zmarłego zebrała się rodzina, przyjaciele zmarłego, wiceprez. m. Rolle, artyści Teatru im. Słowackiego z dyrektorami: Solskim i Trzcińskim, oraz przedstawiciele świata naukowego i literackiego.

WYSTAWA GOŁĘBI, DROBIU, PSÓW, OWIEC, KÓZ ETC. Wczoraj nadszedł na wystawę transport 160-owiec czuszek i karakułów ze stacyj hodowlanych na Podhalu. Mieszkańcy miasta mieli sposobność zauważyć stado pięknych owiec, ozdobionych wstążkami i dzwonkami, pędzone przez cztery polskie owczary tatrzańskie. Miły to był obraz, budzący reminiscencje z hal tatrzańskich, zwłaszcza, że uzupełniony był postaciami trzech dorodnych baców w przepięknych strojach zakopiańskich. Cały pawilon wystawy, przeznaczony dla Podhala, wypełnią owce i kozy. Otwarcie wystawy nastąpi jutro, t. j. w niedzielę o godzinie 11 rano.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 5—5.20 zł., sera 1—1.20 zł., jaja za kopę 12.50 do 13 zł. Drób: kura 3—6 zł., kaczka żywa 4—5 zł., bita 3—4 zł., gęś żywa 5—7 zł., bita 4.50—6 zł., indyk 7—10 zł., zając w skórze 3—4 zł. Ryby: 1 kg. karpia dużego 3—3.50 zł., małego na części 3.50—3.80, szczupaka bitego 3.50—4 zł., ryb wiślanych 4 zł., drobnych 2 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 8—10 gr., buraków 10—12 gr., marchwi 15—18 gr., selerów 20—40 gr., pietruszki 30—40 gr., kapusta biała za kopę 3—4 zł., włoska 4—10 zł.

ROZPRAWA PRZECIW OFICEROM. Na wczorajszej rozprawie przeciw pułk. Dziakiewiczowi i tow. zostało przesłuchanych 22 świadków, poczem przewodniczący, pułk. Kappel, przerwał rozprawę. Dzisiaj, po przesłuchaniu dalszych świadków, spodziewać się należy wyroku. Przy przesłuchaniu poszczególnych świadków brał żywy udział wotant gen. dywizji Tinz, zadając liczne pytania, oraz prokurator Dr Nuckowski.

ARESZTOWANIE ŻYDOWSKICH OSZUSTÓW. Policja aresztowała Abrahama i Hilela Sercarzy z Miechowa, którzy przedstawiwszy się kupcom krakowskim jako kupcy z Miechowa, pobrali skóry za kilka tysięcy złotych na weksle, których nie wykupili, skórę sprzedali, a pieniądze zużyli na własne potrzeby. Jak się okazało, Sercarze żadnego sklepu w Miechowie nie mają.

——o0o——

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 29 b. m., podczas Mszy św. o godz. 12 Chór podoficerski Garnizonu krakowskiego, z akompanjamentem muzyki 20 pp., wykona szereg pieśni religijnych w układzie i pod kierunkiem prof. Fr. Koniora.

——o——

Zawiadomienia i komunikaty.

KRAKOWSKIE KOŁO ZWIĄZU BIBJOTEKARZY POLSKICH zaprasza na odczyt Dra Aleksandra Birkenmajera p. t. „Prace rewindykacyjne w bibljotekach rosyjskich i ich wyniki za rok 1925“, który się odbędzie w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w czytelni Bibljoteki Jagiellońskiej.

SZÓSTY I OSTATNI DANCING GÓRNIKÓW odbędzie się w salach Tow. Technicznego (Straszewskiego 28). Początek o godz. 9-ej w sobotę.

——o——

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Sobota: „Ponad śnieg“.
Niedziela: Po poł. „Obrona Częstochowy“ (ceny zniżone); wieczorem „Uciekła mi przepióreczka...“
Poniedziałek: „Ponad śnieg“.

Repertuar Operetki „Nowości“.

Sobota, 28 b. m., o godzinie 3.45 po południu, ceny miejsc całkiem zniżone: „Fischel“; wieczorem o godzinie 7.45, ceny miejsc o 50 procent zniżone: „Hrabina Marica“ (występ Henryki Kramerówny).

Repertuar „Bagateli“.

Sobota: „Brzydki Ferrante“.
Niedziela: „Brzydki Ferrante“.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Groźny objaw.

NIEZWYKLE SILNA TENDENCJA NA RYNKU WALUTOWYM. — FATALNE WRAŻENIE OSTATNIEGO WYKAZU BANKU POLSK.

Tendencja zwyżkowa dla dolara, jaka ujawniała się już od paru dni, doznała w dniu wczorajszym niezwykle silnego wzmocnienia. Dolar w ciągu ostatnich 24 godzin podniósł się w kursie o 40 groszy. O godzinie 2-giej w południe notowano w Krakowie 7.50 zł., wobec 7.10 zł. o tej samej porze we czwartek. Już to zestawienie mówi bardzo wiele. Wobec tej nadzwyczajnej wprost haussy, zapanowała na rynku pieniężnym pewnego rodzaju dezorjentacja. — Rzecz jasna, że popyt na obce środki płatnicze jest nader silny, a dolary zniknęły z powierzchni.

Już od rana zaznaczyła się wczoraj w obrotach silna tendencja zwyżkowa dla dolara, gdyż tranzakcje zawierano po kursie 7.20 zł. Zaznaczyć należy, że w obecnej zwyżce przoduje w dalszym ciągu Lwów, gdzie notowano najwyższy kurs dolara: 7.60 zł. Co do powodów, to m. in. do pogorszenia sytuacji przyczynił się ostatnio opublikowany wykaz Banku Polskiego, który, jak wiadomo, zawierał kilka nader niekorzystnych pozycyj, świadczących o stałem pogarszaniu się naszej sytuacji walutowej (znaczny deficyt w zapasie dewiz, o czem już pisaliśmy w numerze wczorajszym).

Równie i zagranicą, chociaż fakt ten nie odgrywa obecnie wybitniejszej roli w naszem przesileniu walutowem, kurs złotego kształtuje się zniżkowo przy utrzymującej się tendencji słabej. Tak np. w Wiedniu, według nadeszłych w godzinach rannych wiadomości, płacono za złotego w stosunku do dolara po 7.10 zł., a w Berlinie 7.30 zł.

Tak więc po krótkim okresie względnej stabilizacji, stajemy przed niepokojącem pytaniem, jak daleko pójdzie zaznaczający się coraz silniej spadek naszej waluty? Naprawdę nie wesołe dziedzictwo otrzymał p. Żdziechowski. Uderza rzecz jedna, że ta nowa faza tak gwałtownej deruty złotego przychodzi bezpośrednio po ekspose p. Skrzyńskiego. Robi to mimowoli wrażenie, że giełda nieprzychylnie oceniła program gospodarczy rządu. Nie byłoby w tem zresztą nic dziwnego, skoro jak już zaznaczyliśmy, ów program był pełen frazesów i nie przynosił absolutnie nic nowego. Wobec tego, że tę część przemówienia musiał p. premjer omówić napewno z ministrem Żdziechowskim, przeto można nabrać pewnego wyobrażenia, jak zapowiada się program ministra skarbu. Nie przesądzajmy jednak faktów.

Natomiast stwierdzić należy, że rząd zachowuje dziwną bierność wobec niepokojącego już rozwoju wypadków na rynku walutowym. — Czyżby prawdą było, co w związku z nagłą dymisją p. Grabskiego opowiadano: że p. prezes Karpiński miał Prezydentowi Rzeczypospolitej w obecności b. premjera oświadczyć, iż złoty jest zupełnie zrujnowany, co właśnie skłoniło p. Wł. Grabskiego do natychmiastowego ustąpienia.

Jakkolwiek trudno wprost w to uwierzyć, czemu też prez. Karpiński kategorycznie zaprzeczył, nie mniej takie puszczenie złotego samopas, oddziaływuje niesłychanie fatalnie na nastrój społeczeństwa. Nie oczekiwało ono wprawdzie cudów od nowego rządu, a przedewszystkiem od ministra skarbu, lecz w każdym razie nie spodziewało się takiego rozwoju sytuacji, jakiej początki można już dziś na rynku walutowym zaobserwować. Wiemy, że opanowanie sytuacji środkami, jakie stoją dziś do dyspozycji, jest niezwykle trudne, lecz zdaje się, iż zbytecznem będzie podkreślać, jak fatalne wrażenie musi wywrzeć dalsza rezerwa ministra skarbu.

Rynek akcyjny w pewnem zaniedbaniu. Tylko Tohanem zawierano większe tranzakcje przy kursie niezmienionym, z innych papierów Siersza górnicza lekko zwyżkowa.

Zawierano tranzakcje: Tohan po 14 gr., Siersza górnicza 1.90 zł., Chodorów 5—5.10 zł., Chybie 3.80 zł., Jaworzno 6.05 zł., Nobel 40 gr.

M. M.

Bank Gospodarstwa Krajowego zwija swe podziały.

Pisma donoszą, że w związku z rewizją gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego i produktywnością jego placówek na prowincji, spodziewać się należy i to w najbliższej przyszłości, zwinięcia niektórych jego oddziałów. Oddziały bowiem, objęte wykazem redukcyjnym, okazały się bądźto zbytecznymi, bądźteż mało czynnymi.

Wiadomość powyższa jest jednym jeszcze dowodem słuszności naszego stanowiska, gdy występowaliśmy przeciw burzeniu tak pożytecznej instytucji, jak Bank Krajowy i tworzeniu w jego miejsce banku, którego działalność nie przynosi należytego pożytku społeczeństwu, a wreszcie zachodzi konieczność zwijania jego agend.

MAURICE RENARD. 3

W starym zamku.

Przełożyła z francuskiego Zofja Pyszyńska.

W tym właśnie momencie nagłym błyskiem myśli rozwiązałem dręczący mnie temat:

— Książe kochany, więc zapomnijmy o czasach obecnych modernizmie i t. d. Przez jedną jedyną noc zaludnij Sirvoise postaciami przeszłości. Urządź kostjumowy bal i spraw, by goście twoi ukazali się wszyscy w strojach epoki, którą ty im wskażesz.

— Ach tak... wcale dobry pomysł!...

Ja zastanawiałem się dalej: „Jedna, jedyna zabawa; ale — prawdopodobnie — przygotowania do niej zajmą przez jakie trzy tygodnie tego upartego wielbiciela starożytności".

— Doskonały pomysł — powtarzał książę — trzeba go przedłożyć żonie mojej natychmiast!

Jak należało się spodziewać obie siostry wielce były uradowane obiecującym projektem; pan de Rocroy zaś, przybyły z Tours w porze obiadowej uścisnął mnie gorąco.

— Obejmiesz kierownictwo balu, Maurycy— rzekł mu pan de Castièvre. — Powrócimy do zwyczaju praojców naszych; zapamiętaj dobrze: starodawne jeno tańce, pavana, menuet i sarabanda. Każdy je umieć musi. W przeciwnym razie bez poruszenia się z miejsca, przebędzie noc całą. Na ciebie zdaję obowiązki wszelkie.

— Nie zawiedziesz się.

— Ja podejmuję się reszty — dorzuca książę w widocznym zamiarze rozweselenia nas.

Pani de Castièvre wybucha kaskadą śmiechu. Śmiejąc się tak do łez, ukrywa łzy prawdziwe.

* * *

Moje przewidywania okazały się słuszne. Przez całe tygodnie Sirvoise rozbrzmiewało szumną światowością, zataczającą swe kręgi w dwadzieścia mil obwodu. Właściciele zamku w częstych wycieczkach udawali się do Paryża, by zaglądnąć do krawieckich pracowni, do bibljotek i zbiorów historycznych; po wszystkich meblach komnat leżały porozkładane sztychy stare i księgi, będące już dziś rzadkością. Pan de Castièvre rozwijał gorączkową czynność; pamiętał o wszystkiem, przewidywał wszystko: od orkiestry począwszy, którą chciał mieć ściśle archaiczną, aż do pochodni, mających rozświetlać rycerską salę. Samochody obciążone paczkami krążyły pomiędzy Sirvoise i Tours, liczne też pojazdy zwoziły sąsiadów, żądnych informacji lub chcących wypróbować zwroty i ukłony prastarego tańca.

Tak więc pomału kształtowała się świetna, jedną noc istnieć mająca „rekonstrukcja przeszłości".

Jako projektodawca, mogłem być dumny. Jednakowoż nie odczuwałem zadowolenia. Przeciwnie. Trzeba było na równi z innymi pomyśleć o przebraniu się: zamówiłem więc skromny strój kolegów mych z XVI wieku, którýby i oni zapewne za odpowiedni uznali. Nie kryłem mego wyboru, podczas gdy kostjumy innych ścisłą otaczano tajemnicą. Nikt nie chciał zdradzić przyszłej swej osobowości.

Wiadomem jedynie było, że pan de Rocroy ze względu na wyniosłość swej postaci w połączeniu z godnością gospodarza balu, przybiera rolę Franciszka I. Wspaniałym będzie on monarchą. Bez zbytecznych wzdragań, z niedającym się określić wyrazem twarzy, przyjął z rąk narzeczonej sztych wykonany przez Tycjana, a odtwarzający króla: profil nieco ironiczny, głowa w berecie z drogocennem piórem, strój z jedwabiu i futra.

Korzystając ze względnej swobody, którą mi pozostawiono na razie, odwiedzałem sąsiednie, znane mi dwory okoliczne.

Powiadamiano mnie, że rzeczywiście krążyły pewne niepozbawione złośliwości uwagi, łączące kupno Sirvoise z nazwiskiem pana de Casièvre. Zazdrość pobudzała do pracy sprawność języków.

— „Jednakże — dodawano — należy nam się raczej cieszyć, że Sirvoise przeszło w ręce uczciwego Francuza w chwili, gdy cudzoziemcy i spekulanci czyhają na nabycie królewskiej pamiątki... wszakże lord Fairborough głosił, że na Rok Nowy on będzie panem posiadłości".

Opowieści o zjawach brano z żartobliwej strony, uznając takowe za ułudę; wreszcie przyznawano, że zła wola nielicznych jednostek rozsiewanie baśni przypisuje księciu.

Zatem — melancholja księcia realne ma podstawy. To przeświadczenie utrwaliło mię w przekonaniu, że uleczenie jego nastąpi rychło i z łatwością, ponieważ najniebezpieczniejszem bywa cierpienie urojone. W dalszym ciągu dawałem baczenie na sposób jego życia, unikanie zbytniego trudu i wszelkich wzruszeń; pan de Rocroy o ile mu tylko obowiązki służbowe zezwalały, wyręczał w przygotowaniach pana domu.

Nakoniec, po pewnym długim dniu letnim nadeszła owa noc świetnego balu. Przebrałem się. Strój z ciężkiego sukna, jakby dla mnie umyślony; suty koronkowy żabot i kwadratowego kształtu tok. Do kogóż to byłem podobny? Do Erazma czy Rabelais'a, do pana de Montaigue, czy Amyot'a?

Do sali rycerskiej wszedłem pierwszy. U progu olbrzymich podwoi, nad schodami prowadzącemi do zbrojowni, przyjęła mię jedynie służba wesoło podniecona własną maskaradą: czterech szwajcarów w perukach, każdy z okazałą halabardą. Ze szczytu owych schodów objąłem wzrokiem tę wizję przeszłości rozświetloną błyskiem krwawo płonących pochodni: w zmierzchu tonęły ostrołuki sklepień, trybuna dla muzykantów drgała refleksem rozlicznych barw, a zbroje dziś wszystkie ustawione rzędami wzdłuż murów i nieporuszony w swej głębi na rumaku król, mieli pozór wiekowych spektatorów pozostających w oczekiwaniu wydarzeń... Obrońcy, czy fantomy?

Zeszedłem właśnie na dół, gdy rozwarły się drzwi niskiej komnatki, a w nich ukazała się wrażenie podziwu budząca postać; szepnąłem:

— Karol V — poczem natychmiast: — pan de Castièvre!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.